

# Labuda, Gerard

---

## Na marginesie wspomnień biskupa Ludwika Łętowskiego

---

Przegląd Historyczny 44/4, 593-595

---

1953

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Co opis katedry, ten poszedł mi łatwo przy wizytach biskupich począwszy od Radziwiłłowskiej z r. 1596.<sup>29</sup> Tam go tylko oszlifuję, pomniąc na mój wiek i stan, co uniesień nie pozwalają, a wszystko szanują. Dużo bowiem powiedzieć można przy rozsądku, byle się go miało. Co w naszym położeniu rzecz nie łatwa dla żalu słusznego co w mierze trzymać trudno przychodzi. Proszę też, żeby mi go dał Pan Bóg, chodząc po tym kościele, po którym drgają kamienie pełnym życiem, byle się zmysł zdrowy na to miało. Potem, ma to być książka dla całego kraju, a paszportem dla niej być tylko może umiarkowanie i pewien statek, co czyni dobrą książkę i daje wszędzie przystęp dobrym książkom.

Bywajcie zdrowi! X. Łętowski.

Dnia 3 lutego 1858 r. Kraków<sup>30</sup>

Jadwiga Rudnicka

*Niemal współcześnie z niniejszym artykułem prof. dr G. Labuda nadał Redakcji „Przeglądu” tekst jeszcze jednej zapiski biskupa Łętowskiego, odkrytej, tak, jak zapiski powyższe, w książce pochodzącej z jego biblioteki. Ogłaszamy i ten przyczynek, tym bardziej interesujący, że tyczy się on osoby L e l e w e l a.*

Poniższa zapiska biskupa Łętowskiego mieści się na jednej karcie papieru, obustronnie zapisanej, wklejonej między okładkę i pierwszą stronę egzemplarza tomu I „Bibliograficznych ksiąg dwoje” Joachima Lelewela. Egzemplarz ten stanowił ongiś własność biblioteki Szuldrzyńskich z Lubasza, zaś obecnie nabyty został przez Seminarium Historyczne Uniwersytetu Poznańskiego (l. inwent. 1637).

Książka należała pierwotnie do ks. Łętowskiego, jak tego dowodzi podpis złożony na karcie tytułowej tomu pierwszego. Ta sama ręka, ale pisząca w późniejszym wieku, zredagowała wspomnianą wypowiedź, która nosi tu niewątpliwie charakter słowa wstępnego, skierowanego świadomie do Czytelnika i obliczonego na zaznajomienie go z autorem. Z tego względu wypowiedzi tej nie możemy traktować jako zapiski prywatnej, ale musimy ją uważać za rodzaj publicznej oceny,<sup>31</sup> która tylko zbiegiem okoliczności nie przedostała się na zewnątrz. Jest ona warta opublikowania, mimo że atakuje wielkiego historyka z pozycji jak najbardziej wstecznych. Apologeta obozu szlacheckiego, siląc się na pomniejszenie Lelewela, pomniejsza w rzeczywistości samego siebie i swoją sprawę.

Książka użyteczna i ciekawa. Jest Lelewel mól, pracy odmówić mu nie można. Jezuitów nie lubił i źle sądził, kija cenzury się lękał, co trzymało go na kawecanie.<sup>32</sup> Bibliograficzne wiadomości jego zajmują Ciebie, bo czytał dużo, choć nie wszystko dlatego umiał. O Wróbla psalterz z Osińskim<sup>33</sup> się

<sup>29</sup> W Katedrze na Wawelu (z litografiami Fr. Stroobanta, odbijanej w Drukarni Czasu w 1859 r.) na s. 1 wymieniony jest opis wizyty kardynała Radziwiłła z r. 1596, który posłużył Łętowskiemu do odtworzenia dawnego kościoła wawelskiego.

<sup>30</sup> List Łętowskiego znajduje się w Archiwum Wilanowskim (oddział Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie) — teki H. Skimborowicza, nr. XXV, 182. Do listu tego dotarłam dzięki uprzejmej informacji prof. E. K i p y.

<sup>31</sup> Dowodzą tego trzykrotne przeróbki stylistyczne, widoczne w tekście oryginalnym.

<sup>32</sup> Uzda w rodzaju kagańca; z franc.: *caveçon*.

<sup>33</sup> Alojzy O s i ń s k i (1770 — 1842), biskup - sufragan łucki, znany bibliograf, autor 20-tomowego dzieła: *Wiadomość o życiu i pismach pisarzy polskich z rozbiórów ich dzieł*; Encyklopedia Powszechna t. XX (Warszawa 1865), s. 114 — 115.

poswarzył i kpinkować chciał,<sup>31</sup> ale niedźwiedz nie do tańca, choć mu grają,<sup>a</sup> — Ociec jego przybył do Polski na furze z kartoflami, co Sasy wozili za sobą do Warszawy, i otrzymał indygenat,<sup>b</sup> jak tylo innych przybyszów do nas.<sup>35</sup> Synek od dzieciństwa był mruk, pracowity, odludek, którego Czacki<sup>36</sup> znał i naukę jego odgadł; ale do głowy brakowało mu serca, tej najpierwszej nauki, co nie dają jej szkoła i książki, to miłości ludzi i kraju, z wadami i cnotami, na jakie się spotyka. U niego tkwił nóż ułamy [!] w sercu, nienawiść wyraźna do szlachty, kraszona narodowymi myślami, z najszeptniejszej namiętności cnotę i naukę sobie czyniąc. Na polu historycznym wylał też żółć swoją, wyprowadzając z dziejów naszych wnioski, które chwytaly się głów słabych upadłego narodu. Stworzył sobie srogość szlachty, a uciemienienie chłopca,<sup>c</sup> upatrując w tem przyczyny do bezrzędu u nas i nieszczęście naszych, jakie za tem poszły. Ten człowiek bez miłości, a zatem bez prawdy, nie zdołał się podnieść do szczytu dziejów naszych, aby, z góry obejrawszy się, zobaczył, iż elekcyjny tron nas zgubił, gdy sami jedni zostaliśmy przy nim w pośród państw dziedzicznych. Elekcyj to użyto na zgubę naszą, a gdy daliśmy sobie i formę rządu dobrą i tron dziedziczny siłą i zdradą stanęli nam w poprzek do tego iż bez Targowicy nawet nie bylibyśmy już<sup>d</sup> dali sobie rady. — Siła pisać by tu o tem, na co nie świstek papieru, ale książki zapisać. Tam gdzie wada była organiczna na swój czas, tam było wszystko krzywe, począwszy od prawa i króla. Szlachta nie mogła być lepsza od formy, w której wzrosła; a gdy złożyła przywileje swoje na ołtarzu Ojczyzny, naród miał trzech na siebie do pokonania większych nieprzyjaciół stokroć<sup>e</sup> jego porządku, co jego nierządu. Szlachtę tu żałować, nie winić, bo ona jest sercem i myślą narodu, a ma ten naród kiedyś powstać, to nie będzie to bez szlachty. Dobija też naród, kto szlachtę skarży, kto na nią szczuje, kto sieje tem podejrzliwość i niezgodę w kraju, a z czego wrogom tylko pożytek. Kiedy szlachty do kilkuset zabito roku 1846, wiecie co rzekł Lelewel? Szkoda, że mało! Roku 1831 w czasie powstania bawił się w lisa, także ani w Rządzie ani w Sejmie rozwinął charakteru mocnego,<sup>f</sup> ni ukazał zdolności wyższych. Jątrzył, do zmów tajemnych należał, był on wszędzie, ale za kurtyną. Był to jakobin bez odwagi, a Polak bez serca, które biłoby męstwem i miłością. — Co do jego osoby. Purytan, na pieniądze obojętny, z widzenia nieprzyjemny, bez

<sup>a</sup> na razurze

<sup>b</sup> czerwonym atramentem

<sup>c</sup> ostatnie 3 litery na razurze; pierwotnie było: chłopca.

<sup>d</sup> wpisane czerwonym atramentem, a przekreślone po słowie: sobie.

<sup>e</sup> czerwonym atramentem, nad przekreślonym słowem: jeszcze.

<sup>f</sup> pierwotnie: charakter mocny, poprawione czerwonym atramentem, jak w tekście.

<sup>34</sup> Ks. Łętowski ma tu na myśli polemikę Lelewela z Osińskim na s. 113 t. I Bibliograficznych ksiąg dwoje, Wilno 1823.

<sup>35</sup> Dane biograficzne o Lelewelu zestawił najobszerniej A. Ś l i w i ń s k i: Joachim Lelewel. Zarys biograficzny lata 1786 — 1831. Warszawa 1918, II wyd. 1932. Książki uwagi ks. Ł. mają charakter plotkarski; w Polsce był już dziad Lelewela Jerzy Fryderyk, konsyliarz i doktor króla Augusta III.

<sup>36</sup> Tadeusz C z a c k i (1765. 1813) z Porycka, założyciel Liceum Krzemienieckiego.

słowa w ustach — na trybuna, a hartu woli — na przywódcę.<sup>g</sup> Brakowało nam jednej głowy, nie literatów, a tej on nie miał. Bruździł też dużo a od niczego nie służył, co byłoby dobre<sup>h</sup> i pomocne. Bano go się tylko dla charakteru jego, a nie dla głowy.

W Krakowie, 18 kwietnia 1850<sup>37</sup> roku. X. Łętowski

Nie widzimy potrzeby brać tu w obronę Lelewela przed atakiem Łętowskiego. Historia sama osądziła obu antagonistów. Niemniej jednak opinia Łętowskiego, odzwierciedlająca symptomatycznie poglądy środowiska konserwatywno-szlacheckiego na działalność Lelewela, może posłużyć do lepszego zrozumienia roli naszego wielkiego historyka w zwyciężaniu tradycjonalizmu i stanowej ciasnoty przez ideę postępu społecznego i naukowego.<sup>38</sup>

*Gerard Labuda*

<sup>g</sup> czerwonym atramentem, przekreślono słowo: dowódcę.

<sup>h</sup> czerwonym atramentem, przekreślono słowo: zacne.

<sup>37</sup> Piątka zapisana dość niewyraźnie, ale skoro na pewno nie jest to szóstka, wypada przyjąć rok 1850.

<sup>38</sup> Brak wyczerpującej monografii o Lelewelu daje się odczuwać na każdym kroku. Pomijając materiałowo cenną, ale niedokończoną biografię Ś l i w i ń s k i e g o, czytelnik musi się ciągle kontentować pracami o charakterze popularnym. Można żywić nadzieję, że wydane ostatnio listy emigracyjne przyspieszą powstanie takiej monografii właśnie w odniesieniu do drugiego, najbardziej interesującego okresu życia Lelewela, który w dotychczasowych zarysach nie mógł znaleźć dość pełnego oświetlenia, właśnie ze względu na brak podstawy źródłowej (zob. Z. K o r m a n o w a: Joachim Lelewel. wyd. II, Warszawa 1946, s. 82).